

Stefan Sadowy

Wspomnienia

19 45

uwolnieni z obozów

**uwolnieni od pracy
przymusowej**



STOWARZYSZENIE
POLAKÓW POSZKODOWANYCH
PRZEZ III RZESZĘ



LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Bogatyni
Towarzystwo Miłośników Ziemi Bogatyńskiej
Bractwo Ziemi Bogatyńskiej

Urodziłem się w 1917 roku . Wychowywałem się na Ziemi Sandomierskiej. W wojsku byłem ułanem. Na wojnę 1939 roku byłem zmobilizowany do II Pułku Ułanów stacjonującego w Sandomierzu. W czasie działań wojennych zostałem raniony. Niedaleko mnie rozerwał się pocisk artyleryjski , jeden odłamek oberwał mi część dłoni , a drugi utkwiał w nodze. Do niewoli dostałem się z całym szpitalem wojskowym. Niemcy wywieźli rannych jeńców do szpitala w dzisiejszym Pieńsku. W szpitalu niemieckim dużo jeńców zmarło i zostało pochowanych na miejscowym szpitalu w Pieńsku(dziś na cmentarzu jest umieszczona tablica pamiątkowa). Po zagojeniu się ran zostałem skierowany do budowy obozu jenieckiego w Zgorzelcu(obecnie w miejscu obozu znajduje się pomnik). Potem zostałem przeniesiony do Komanda w Zittau. Jeńcy z komanda byli zatrudnieni w fabryce włókienniczej. Rano maszerowaliśmy do pracy konwojowani przez uzbrojonych wartowników , a wieczorem wracaliśmy do obozu. Tak żyłem jako jeńiec wojenny przez całe lata wojny. Noc przed wyzwoleniem słychać było pojedyncze strzały. Po obozie rozniosła się pogłoska , że Rosjanie mogą nas rozstrzelać. Pod bramę obozu podjechał 9 maja czołg , załoga sowiecka powiedziała nam , że jesteśmy wolni i możemy robić , co chcemy. Po otwarciu bramy obozowej ja udałem się natychmiast do miasta- znaleźć coś do jedzenia. Niemieccy mieszkańcy Zittau oddawali nam chleb. W obozie mieszkaliśmy jeszcze przez kilka tygodni. Z rozmów prowadzonych między kolegami dowiedziałem się , że ziemie za Nysą mają być polskie. Wraz z kolegą postanowiłem udać się za Nysę. Mosty w Zittau były strzeżone przez czerwono- armistów, którzy nie przepuszczali nikogo. Wraz z kolegą przemaszerowaliśmy w kierunku dzisiejszego Zgorzelca (Gorlitz). Ubrani byliśmy w mundury polskiej armii przed wrześniowej – mocno zniszczone. Nysę przekroczyliśmy dopiero przez most w Krzewinie . Żołnierz polski pilnujący mostu powiedział nam ,że możemy się zwrócić o pomoc do komendatury wojskowej w Reichenau (dzisiejsza Bogatynia). Zdecydowaliśmy się na marsz w kierunku Bogatyni. Komendanturę wojskową znaleźliśmy w okolicy dzisiejszego komisariatu policji. W budynku komendatury kręcili się żołnierze radzieccy i polscy. Powiedziano nam ,że możemy zostać dokwaterowani do gospodarstw rolników niemieckich. Przed komendanturę zajeżdżali furmankami rolnicy niemieccy i zabierali do swoich gospodarstw takich jak ja. Mnie zabrał rolnik z dzisiejszych Wigancic i zamieszkałem z jego rodziną na jego gospodarstwie. Pracowaliśmy wspólnie na gospodarstwie. Pewnego dnia w końcu czerwca mój niemiecki gospodarz został powiadomiony o konieczności stawienia się na zbiórce z niewielkim bagażem. Na palcu na środku wsi zebrały się kobiety z dziećmi i starsi mężczyźni. Po jakimś czasie zjawili się polscy żołnierze na rowerach i poprowadzili Niemców w kierunku Nysy. Pozostałem na gospodarstwie sam. W takiej samej sytuacji znalazło się jeszcze 8 Polaków. Niektóry niemieckim gospodarzom pozwolono pozostać i dalej prowadzić gospodarstwa. Niektóre gospodarstwa prowadzili żołnierze

radzieccy, opuścili Wigancice dopiero w 1946 r. Nam Polakom w pracach gospodarskich pomagali żołnierze polscy. Niektórzy Niemcy porzucali swoje gospodarstwa i uciekali za Nyse. W Wigancicach znajdowały się zakłady włókiennicze. Były one zamknięte i strzeżone przez żołnierzy radzieckich. Widziałem jak żołnierze wywozili z nich bele tkanin i maszyny tkackie. W późniejszy czasie starostwo powiatowe w Zgorzelcu wydało dokument nadania ziemi na prawach osadnika wojskowego. Gospodarstwo prowadziłem do ukończenia 64 roku życia. Potem zdałem w zamian za emeryturę rolniczą. Obecnie mieszkam w Bogatyni.

Na podstawie przeprowadzonej rozmowy spisał Marian Walendowski.